

*Putapka 3*  
*- Niewłaściwe aspiracje*

Jak Czytelniku wyobrażałeś sobie dorosłe życie będąc dzieckiem? Co chciałeś osiągnąć? Jakie miałeś aspiracje, dążenia, plany i ambicje?

Większość ludzi **chce dobrze przeżyć życie i coś ważnego osiągnąć!**  
Zachęca do tego sam Jezus:

*Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5,48).*

Takie dobre pragnienia pewnie wynikają z istoty ludzkiego powołania.

*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie **poddaną**; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi (Rdz 1,28).*

**Zostaliśmy stworzeni do działania, do pracy, do tworzenia, do panowania nad innymi stworzeniami.** Niektórzy zbyt dosłownie realizują ten biblijny nakaz, bo chcą panować nad żywiołami, a nawet nie tyle panować, co stwarzać jak Bóg – modyfikować genetycznie rośliny, klonować zwierzęta, powoływać do życia ludzi w probówce.

Można jednak źle zinterpretować nakaz Stwórcy i w działaniu pójść za daleko. Kiedy mamy niewłaściwe aspiracje i chcemy mieć taką

*Niewłaściwe  
aspiracje*

władzę jak Bóg, albo chcemy być bogiem jak pierwsi rodzice, Adam i Ewa, grzeszymy pychą. Gdzie kończą się właściwe aspiracje, a od jakiego miejsca zaczyna zaślepiac pycha? Odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać we własnym sercu. Trzeba rozejrzeć się dookoła siebie i zastanowić się w jaki sposób traktujemy otaczającą nas rzeczywistość. Czy pamiętamy, że świat jest darem Bożym dla nas?

*Do Pana należy ziemia i to, co ją napełnia, świat i jego mieszkańcy (Ps 24,1).*

Każdy człowiek chce czuć się potrzebnym i w swoich działaniach szuka uznania ze strony Boga i innych ludzi. Niektórzy myślą, że im więcej zasług mają na koncie, tym więcej są warci. Najpierw zatem zarabiają na uznanie we własnych oczach, a potem na uznanie w oczach Boga i ludzi. Zdobywcze materialne zdają się potwierdzać ich zaradność, dlatego im dłuższa ich lista, tym lepiej. Niektórzy z dumą opowiadają o zadbanym mieszkaniu, pięknym ogródku, niezawodnym samochodzie, o pieniądzach na koncie itd.

Przypomina mi się film pt. „Komedia małżeńska”, w którym Maria spotyka po kilkunastu latach kolegę z ławy szkolnej, biznesmena, który przyjechał do wolnej od komunizmu Polski w celach służbowych. Pyta go: „Co u ciebie?” I otrzymuje odpowiedź: „Stan mojego konta wynosi...” Ponawia pytanie i znowu słyszy tę samą odpowiedź.

Niektórzy w ten sposób postrzegają siebie i otaczającą ich rzeczywistość – jako zbiór rzeczy i liczb będących ich własnością. Wielu ludzi myśli, że jeżeli wiele posiadają, to znaczy, że są ważni i trzeba się z nimi liczyć, a jeśli posiadają mało, to czują, że i ich wartość jest niewielka. Ale czy Bóg patrzy na nas przez pryzmat tego, co posiadamy? Czy możemy Bogu zaimponować majątkiem?

W końcu wszystko, co posiadamy na ziemi, posiadamy tymczasowo. Jest to Boży dar dany nam na czas ziemskiego pielgrzymowania. To **Bóg**

jest ostatecznym właścicielem domów, samochodów, kont bankowych, roślin, zwierząt itd. Gdybyśmy to my byli ostatecznymi właścicielami, moglibyśmy naszą własność zabrać do wieczności.

*Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść (1 Tm 6,7).*

***Bóg ostatecznym  
Właścicielem***

Sprawa jest dosyć oczywista. W dniu naszej śmierci doczesny majątek pozostaje na ziemi. Pozostawiamy go następnemu pokoleniu. Bardzo podoba mi się refleksja papieża Franciszka, który powiedział, że  *nigdy nie widział, by za konduktem pogrzebowym jechał samochód firmy przeprowadzkowej.*

*Kiedy umarł John Rockefeller, słynny milioner, nikt nie wiedział dokładnie, ile on właściwie miał pieniędzy. Wszyscy wiedzieli jedynie, że był jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Anegdota głosi, że po jego śmierci pewien dziennikarz z „Wall Street Journal” zbierał materiały do artykułu o majątku Rockefellera, zadzwonił do jego głównego księgowego i zapytał: „Czy może mi pan powiedzieć, ile pieniędzy zostawił po sobie John Rockefeller?” – „Oczywiście!”, odpowiedział księgowy. „Zostawił wszystko, co miał!”<sup>15</sup>.*

Kim zatem jesteśmy, jeśli nie ostatecznymi właścicielami dóbr ziemskich? Jakie powinny być nasze aspiracje?

**Katechizm Kościoła Katolickiego nazywa nas Bożymi zarządcami:** «w zamyśle Bożym mężczyzna i kobieta są powołani do czynienia sobie ziemi „poddaną” (Rdz 1,28) jako „zarządcy” Boży. To władanie nie może być samowolnym i niszczącym panowaniem. Mężczyzna i kobieta, stworzeni na obraz Stwórcy, który miłuje „wszystkie stworzenia” (Mdr 11,24), są powołani, by uczestniczyć w Opatrzności Bożej w stosunku do innych stworzeń. Z tego

<sup>15</sup> Na podstawie materiałów Edukacji Finansowej Crown.

wynika ich odpowiedzialność za świat powierzony im przez Boga» (por. KKK 373). Takie określenie naszej roli na ziemi i naszych właściwych aspiracji w zasadniczy sposób zmienia perspektywę i nadaje właściwy kierunek naszym staraniom. Zastanówmy się, na czym polegają różnice dwóch postaw charakteryzujących stosunek do posiadanego majątku.

Właściciel ma prawo postąpić ze swoją własnością tak, jak zechce: np. wszystko skonsumować, roztrwonić majątek lub podzielić się nim z innymi, zainwestować ponosząc wysokie ryzyko. To jego sprawa, jak zarządza swoim majątkiem: dobrze czy źle, efektywnie czy nieefektywnie, z korzyścią tylko dla siebie czy również dla innych. Nikt nie ma prawa pouczać go w tej sprawie, ani wymagać od niego, aby z kimkolwiek się liczył, bo wszystko jest jego własnością.

### *Perspektywa właściciela*

Zarządca jest tym, który zarządza cudzą własnością. Po pierwsze musi poznać zamiary właściciela, jego priorytety i oczekiwania, dowiedzieć się, na czym właścicielowi zależy. Zarządca powinien liczyć się ze wskazówkami, których udziela właściciel na temat zarządzania i nie może postępować samowolnie, według swojego „widzimisię”, bo wówczas może rozminąć się z wolą i oczekiwaniami właściciela.

### *Perspektywa zarządcy*

Powinien konsultować z właścicielem ważniejsze decyzje, aby nie popełnić błędu. Zarządca wie, że właściciel oczekuje od niego wierności i lojalności, że jest w swoim działaniu od właściciela zależny, dlatego powinien być uczciwy i wierny w drobnych sprawach.

Możemy wbijać się w pychę i uważać, że nasz majątek do nas należy, od stanu posiadania możemy uzależniać szczęście i poczucie sensu *istnienia* lub – tak jak biblijny Hiob – umieć zobaczyć dobra materialne we właściwej perspektywie.

*Nagi wyszedłem z łona matki i nagi tam wróć. Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! (Hi 1,20).*

Właściwa perspektywa może nas uchronić przed pułapką aspirowania do bycia ostatecznym właścicielem, który zarządza sprawami finansowymi po swojemu i nie dopuszcza do głosu prawdziwego Pana i ostatecznego Właściciela przy podejmowaniu decyzji. Oczywiście, gdyby Bóg zechciał, mógłby nie zgodzić się na ludzką samowolę i tak jak ziemscy przedsiębiorcy zwolnić nieposłusznego menedżera.

*Cokolwiek Panu się spodoba, to uczyni na niebie i na ziemi*

(Ps 135,6).

Ale **Bóg nie rozwiązuje ludzkich spraw na siłę i na siłę nie uszczęśliwia**. Boża ekonomia to miłość, która pozwala człowiekowi popełniać błędy, aby w końcu z własnej woli chciał popatrzeć na świat z właściwej perspektywy. Brak właściwej perspektywy jest bardzo niebezpieczny i ma ogromną siłę niszczącą. Ludzie, którzy w czasie wielkiego amerykańskiego kryzysu w latach 1929-1933 w ciągu jednego dnia stracili swoje majątki, podobno rozwiązywali problemy finansowe popełniając samobójstwo. Nie tylko wtedy, ale i współcześnie są ludzie, którzy sens istnienia uzależniają od posiadanego majątku. Pismo Świąte tłumaczy i przypomina, że zostaliśmy stworzeni, aby panować i zarządzać Bożym stworzeniem.

*Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich.... Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy (Ps 8,5-8).*

Właściwa perspektywa to świadomość, że jako człowiek jestem obdarzony godnością zarządcy, a Bóg jest Panem i Stwórcą świata, ostatecznym Właścicielem wszystkiego, co znajduje się na ziemi. Współczesny człowiek

niechętnie zależy od kogokolwiek i czegokolwiek; do tego stopnia niechętnie, że próbuje podporządkować sobie siły natury i często mu się to udaje. Ale bez względu na sukcesy w tym zakresie nie powinniśmy zapominać, KTO jest prawdziwym Panem stworzenia. Bo kiedy ludzie wbiwszy się w pychę zapominają o tym, Bóg sam przypomina, pozwalając na działanie żywiołów i mamy na świecie powodzie, pożary, trzęsienia ziemi, tajfuny i cyklony, wobec których stajemy bezradni.

Podobne sytuacje w naszym życiu dobrze obrazuje opis uciszenia burzy na jeziorze Genezaret (zob. Mt 8,23-27). Jezioro Genezaret, zwane

*Właściwa  
perspektywa*

również Morzem Tyberiadzkim, znajduje się 680 stóp (ok. 200 m) poniżej powierzchni morza i stanowi część doliny Jordanu, w której klimat jest bardzo ciepły, czego doświadczyłam w czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Po zachodniej stronie jeziora znajdują się góry z dolinami i przełęczami i jeśli powieje zimny wiatr zachodni, wówczas doliny i przełęcze stają się jakby przewodami wentylacyjnymi, przez które wiatr się przeciska i z wielką siłą uderza o powierzchnię jeziora. W czasie burzy fale dochodzą do 2-3 metrów wysokości. Tak właśnie wyglądała przeprawa Jezusa i uczniów, opisana przez św. Mateusza.

Na szczęście mojej rodziny nie spotkała burza, kiedy przeprowaliśmy się na drugi brzeg jeziora Galilejskiego, ale łatwo wyobrażam sobie panikę apostołów, bo dla małej łodzi wysokie fale stanowią poważne niebezpieczeństwo, a ich przeprawa, podobnie jak nasza, trwała nie 5 minut, lecz około 2 godzin. Przerażeni uczniowie prosili Chrystusa o pomoc słowami: „Panie ratuj!”.

Tak też bywa współcześnie: w obliczu kataklizmu czy sytuacji zagrożenia życia, nad którą nie mamy władzy, ludzie wołają do Boga o ratunek. Bezradność często przywraca właściwą perspektywę patrzenia na ziemską rzeczywistość, bo gdy sprawy dobrze się układają, łatwo zapomnieć o Bogu; chcemy żyć po swojemu i wolimy, aby Bóg nie wtrącał się do podejmowanych przez nas decyzji. Ewangeliczne wydarzenie z burzą poucza, że **wiara**

**w Bożą moc i potęgę jest zawsze potrzebna.** Dobrze pamiętać o tym na co dzień. Niestety, niektórzy *po uciszeniu burzy* podnoszą się z kolan i szybko wracają do codzienności zapominając, że wszystko, co ich otacza i co nazywają swoim, tak naprawdę jest Bożą własnością, nawet oni sami, stworzeni na Boże podobieństwo.

*Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko (Dz 17,24).*

W książce Ericha Fromma pt. „Mieć czy być” zaciekała mnie informacja o zmianach idiomatycznych, które współcześnie zachodzą w językach zachodnich i są związane z akcentowaniem posiadania. Otóż aktywności i doświadczenia określane słowami: *pracuję, choruję, pragnę, jestem szczęśliwym rodzicem* coraz częściej zastępowane są formą: *mam pracę, mam chorobę, mam pragnienie, mam dzieci* – wzrasta częstotliwość stosowania rzeczowników, a spada częstotliwość używania czasowników. Zaskoczyło mnie również odkrycie, że w wielu językach nie występuje słowo będące odpowiednikiem słowa *mieć*; np. w języku hebrajskim, aby powiedzieć, że coś *mam*, trzeba to wyrazić formą pośrednią: *jesh li*, czyli **jest mi dane** i języki, które w ten sposób wyrażają posiadanie, przeważają liczebnie.

Jeśli przyjmiemy prawdę, że to, co „posiadamy”, **jest nam dane w tymczasowy zarząd**, to spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: **na czym ma polegać bycie zarządcą?** Co należałoby zmienić w sposobie myślenia i działania, aby nie wpaść w pułapkę aspirowania do roli właściciela?

*Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej*

*nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamona nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? (Łk 16,10-12).*

### **Wierność w małych rzeczach uczy wierności w rzeczach wielkich.**

Lekceważenie drobnych odpowiedzialności może doprowadzić do zaniedbywania większych. Brak drobnych wysiłków w byciu wiernym Bogu może spowodować, że w decydującym momencie nie wydamy dobrych owoców, że zabraknie praktyki i determinacji.

*Wierność*

Niektórzy snują plany: „Jak super wydałbym pieniądze, gdybym wygrał milion”. Śmiem sądzić, że wcale nie byłoby „super”, bo jeżeli dzisiaj nie potrafisz rozsądnie zarządzić swoją wypłatą, to nie wyobrażaj sobie, że wspaniale umiałbyś zarządzić „milionem”.

Co na ten temat mówią statystyki? Jaka jest sytuacja osób kilka lat po wygraniu dużej sumy pieniędzy? Podobno w zdecydowanej większości przypadków gorsza niż przed wygraną. I trudno się dziwić, bo większość ludzi bez praktyki w zarządzaniu małymi rzeczami, popełnia duże błędy kiedy zabiera się za wielkie sprawy, np. kupuje dom, na którego utrzymanie ich nie stać, drogi samochód; głównie konsumuje, czasami trochę rozda. Po kilku latach ci ludzie zastanawiają się: jak to wszystko utrzymać?

Nie każdy jest powołany do odpowiedzialności, w ludzkim rozumieniu, za wielkie rzeczy, ale z pewnością większość z nas ma na ziemi do czynienia z małymi rzeczami i małymi sumami pieniędzy. Fragment z Ewangelii według św. Łukasza mówiący o wierności w drobnych rzeczach pojawia się w perykopie zatytułowanej „Dobry użytek z pieniądza”. Jezus uznaje pieniądze za *drobne rzeczy* i zwraca uwagę, że sposób traktowania pieniędzy ujawnia, jakie miejsce zajmują one w naszej piramidzie wartości; czy służą nam w zaspokajaniu potrzeb czy raczej całe nasze życie kręci się

wokół gromadzenia i wydawania pieniędzy. Jezus daje wyraźną wskazówkę, że w zarządzie *niegodziwą mamoną* mamy być *wierni*. A wierność to postępowanie zgodne z wyznawanymi zasadami. **Dla chrześcijan normą postępowania są wskazania biblijne; w Starym Testamencie Dekalog, a w Nowym Testamencie Kazanie na Górze.**

*Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia (Łk 12,15).*

Pieniądze pomagają zaspokajać ludzkie potrzeby. Ludzie pobierają pieniądze za sprzedane towary i za pracę, wiedząc o tym, że będą mogli za nie nabyć inne potrzebne im do życia dobra. W innym fragmencie Ewangelii Jezus wskazuje na istnienie w życiu czegoś ważniejszego niż tylko zaspokajanie potrzeb:

*Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? (Mt 6,25b).*

Wróćmy do *prawdziwego dobra*, na którym powinno nam zależeć. Czy chodzi o zdrowie, którego sobie często życzymy? A może to miłość, bez której życie traci sens? A może wiara, bez której nie ma nadziei i nie ma miłości? Mówiąc o *prawdziwym dobru*, które ma być *nasze* (zob. Łk 16,12), Jezus wskazuje na coś niezniszczalnego, nieprzemijającego wraz z doczesnym życiem. Takim dobrem jest bliska więź z Bogiem, relacja miłości oparta o wiarę i zaufanie, że Boży plan zbawienia jest najlepszym wyborem, jakiego można w życiu dokonać, ponieważ prowadzi do celu – do zbawienia i życia wiecznego.

Pod jakim warunkiem możemy otrzymać *prawdziwe dobro*? **Mamy dobrze zarządzać cudzym dobrem!** Jezus mówiąc o *zarządzie*

*Prawdziwe dobro*

*cudzym dobrem* wskazuje na pieniądze, którymi codziennie posługujemy się. W języku biblijnym osoba zarządzająca czyimś domem lub mieniem jest nazywana *szafarzem*. Greckie *oikonòmos* to osoba, której powierzono zarządzanie czyimś domostwem lub majątkiem (od niego pochodzi określenie „ekonom”). *Szafarz* jest zatem zarządcą lub tym, który rozdaje, ale nie jest właścicielem. **Ostatecznym właścicielem wszystkiego jest Bóg. Wszystko jest Jego własnością.**

*Obyś nie powiedział w sercu: «To moja siła i moc moich rąk zdobyły mi to bogactwo». Pamiętaj o Panu, Bogu twoim, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom (Pwt 8,17).*

Nie jest naszą prywatną sprawą, czy powierzonym nam majątkiem i pieniędzmi zarządzamy po swojemu, czy zgodnie z wolą właściciela. Zostaniemy rozliczeni ze sposobu w jaki to robimy: czy dobrze, czy źle. Wyobraźmy sobie, że manager powiedziałby, że „ma w nosie” strategię i wytyczne zarządu, że on będzie zarządzał po swojemu. Nie po to został zatrudniony!

My również nie po to zostaliśmy stworzeni, aby odsunąć Boga od spraw finansowych w naszym życiu. Naszym zadaniem jest pełnienie woli Bożej. W kwestiach finansowych oznacza to zarządzanie majątkiem i finansami zgodnie z wolą ostatecznego ich właściciela, czyli Boga! **My mamy za zadanie być wierni!** Ludzi wierzących często określa się słowem „wierni”. Co więcej, *szafarz* nie tylko jest odpowiedzialny za wierność w zarządzaniu i rozdawaniu tego, co otrzymał, ale nie może dać więcej niż otrzymał, bo nie jest Bogiem, lecz sługą.

*Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych! A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy*

*z nich był wierny. Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chętpisz, tak jakbyś nie otrzymał*

(1 Kor 4,1-2.7).

Jak już wcześniej wspomniałam, w dzisiejszym języku słowo „szafarz” można zastąpić pojęciem „manager”. Jedna z definicji określa managera jako osobę, która jest odpowiedzialna za realizację działań podległych mu osób. Jego celem jest zwiększanie efektywności pracy przez stosowanie odpowiednich sposobów zarządzania czasem i ludźmi. Manager trzudzi się i stara po to, aby właściciel lub właściciele firmy np. akcjonariusze byli zadowoleni z wyników. Zazwyczaj właściciel lub akcjonariusze nakreślają managerowi swoje oczekiwania, aby ten je zrealizował. Praca managera na tyle się sprawdza, na ile efekty jego działania spełniają oczekiwania właściciela lub właścicieli. Zdarza się, że manager oceniany przez podwładnych jako dobry i skuteczny, nie spełnia oczekiwań właściciela. I to wystarcza, aby go zwolnić. Nawet jeśli świetnie zarządza według opinii wielu ludzi, może nie czynić tego w taki sposób, jakby sobie tego życzył właściciel lub właściciele.

Przykład ten trafnie pokazuje, że nie wystarczy w swoim mniemaniu być dobrym managerem; trzeba przede wszystkim zarządzać zgodnie z wolą właściciela. W przypadku zarządzania dobrami ziemskimi trzeba pytać Boga o Jego wolę, aby na końcu ziemskiej drogi nie okazało się że **dobrze biegliśmy, ale po niewłaściwej ścieżce** i w niewłaściwym kierunku.

*Dokąd biegniesz?*

W naszym małżeństwie nigdy nie mieliśmy problemu z traktowaniem siebie jako zarządców. Mirek od wielu lat pracuje jako manager, a ja mu kibicuję i staram się go wspierać. Może dlatego prawda o tym, że jesteśmy zarządcami Bożych dóbr, nie była dla nas trudna do przyjęcia, a wręcz uwolniła nas od przygniatającego poczucia odpowiedzialności za odzie-

dziczone po rodzicach dobra. Świadomość, że nie jesteśmy ostatecznymi właścicielami i rzeczy materialne, którymi obecnie zarządzamy przekażemy dzieciom, zmobilizowała nas do częstszego pytania Boga o radę, jak zarządzać i modlitwy o dobre decyzje, o rozeznanie woli Bożej. Kiedyś w drodze na rekolekcje zepsuł się nam jedyny samochód, którego wówczas używaliśmy, a naprawa trwała ponad miesiąc. Zdążyliśmy nauczyć się na pamięć rozkładu jazdy autobusów, zanim ponownie mogliśmy nim jeździć. Poczuliśmy wtedy, że auto nie jest nasze, ale *szłużbowe*, podobnie jak inne rzeczy, dane przez Boga. Obecnie remontujemy dom rodzinny i doświadczamy, że Bóg poprzez ręce ekipy remontowej sam najlepiej dba o renowację swojego domu; wystarczy, że Mu w tym nie przeszkadzamy.

Skąd mamy wiedzieć czy zarządzamy finansami zgodnie z wolą Bożą? Czy jesteśmy wierni?

**Chcąc żyć zgodnie z Bożą ekonomią musimy być gotowi na przemyslenie i zweryfikowanie swoich dotychczasowych nawyków finansowych w świetle słowa Bożego.** Nie ma sensu dopytywać się o praktyki, co do których Bóg już dawno się wypowiedział w Piśmie Świętym. Niewłaściwym też będzie proszenie Boga o pozwolenie na „działania wyjątkowe” sprzeczne z tym, co mówi Biblia. A Biblia mówi bardzo wiele na temat majątku, bogactwa i pieniędzy. Jeśli do tej pory nie interesowaliśmy się tym tematem, to wystarczy w wersji online wpisać w wyszukiwarkę interesujące nas słowo, np. „majątek”, „bogactwo” lub „pieniądze”. Będziemy zaskoczeni, jak wiele fragmentów zostanie wyszukanych.

*Biblia poradnikiem  
w sprawach  
Bożej ekonomii*

Jeśli chcielibyśmy kształtować swoje myślenie finansowe według kryteriów biblijnych, tzn. poznawać prawdy biblijne, które odnoszą się do tematu zarządzania finansami, to trzeba koniecznie rozpocząć systematyczną lekturę Pisma Świętego. W czasie poznawania Biblii może nas zaskoczyć fakt, że większość przypowieści opowiedzianych przez Jezusa odnosi się do pieniędzy.

Warto w Dziejach Apostolskich poznawać styl życia pierwszych chrześcijan i przyjąć wskazówki św. Pawła z listów apostolskich odnoszące się do zarabiania pieniędzy, dawania i oszczędzania. Początkowo może się okazać, że czytając Biblię nie będziemy rozumieli, co Bóg chce nam powiedzieć i niektóre fragmenty będą dla nas niezrozumiałe. Dlaczego? Ponieważ nasze myśli, pragnienia i plany często wynikają z wpływu otaczającego nas świata, z dotychczasowych przyzwyczajeń i praktyk, które uznajemy za słuszne i skuteczne. W świetle Bożego słowa może się okazać, że np. zamiast być wiernymi szafarzami, świetnie potrafimy szafować pieniędzmi, co w języku potocznym czasem oznacza marnotrawienie, rozrzutność czy niegospodarność.

Początkowo może nam być trudno uznać i przyznać się, że przez wiele lat postępowaliśmy wbrew Bożemu słowu, zarządzając finansami po swojemu. Pocieszeniem niech będzie fakt, że było to wówczas, gdy nie znaliśmy Bożych myśli, pragnień i planów. Kiedy jednak je poznamy, nie możemy dłużej postępować wbrew woli Bożej.

*Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje, i do Boga naszego, gdyż hojny jest w przebaczeniu. Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi (Iz 55,6-9).*

Oparcie przyjaźni z Bogiem o słowo Boże to najkrótsza i najskuteczniejsza droga do odnowienia dotychczasowego sposobu myślenia, zakorzenionego w ludzkiej ekonomii.

*Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe*

(Rz 12,2).

Chcąc kierować się w życiu Bożą ekonomią nie możemy przyjmować wzoru tego świata. A bez zasadniczej przemiany myślenia nie odkryjemy, co jest wolą Bożą, nie zrozumiemy na czym ma polegać nasza wierność.

*Wierność prowadzi  
do odpowiedzialności*

Zawartość portfela nie przesądza o tym, czy jesteśmy dobrymi czy słabymi *szafarzami Bożych tajemnic*. Po czym rozpoznamy dobrego zarządcę? Najpierw odpowiedzmy sobie na pytanie, jakiego zarządcę my byśmy zatrudnili. Ja szukałabym kogoś, kto będzie lojalny i posłuszny, kto potrafi wiernie zrealizować moje plany. Podobnie Bóg chce, abyśmy byli **wierni w zarządzaniu pieniędzmi**.

„W życiu codziennym żyjemy właściwie w większości jak poganie. Bo przyjęliśmy taką skalę oceniania tego, co wielkie, tego co stanowi o powodzeniu w życiu. Taką skalę, która nie pochodzi od Boga. Nie odpowiada Bożej ocenie. Ale przyjęliśmy właśnie ludzkie spojrzenie, ludzkie sposoby oceny. I dlatego ciągle imponuje nam to, co po ludzku jest wielkie. Bogactwo, wiedza, która daje jakiś tytuł naukowy, posiadanie majątku, przez co stajemy się w stosunku do innych kimś, kto stoi wyżej w hierarchii, bo posiada więcej majątku, więcej pieniędzy. [...] Te wartości stoją w centrum ludzkich dążeń, ludzkich ambicji, aspiracji, walk. Także i my chrześcijanie dajemy się w to wciągać. [...] Tymczasem Chrystus głosi nam zupełnie nową skalę wartości. To, co jest streszczone w Kazaniu na Górze, zwłaszcza w ośmiu błogosławieństwach, to jest jakieś przewartościowanie. Trzeba się nawrócić, trzeba zmienić sposób myślenia, sposób oceniania wydarzeń,

*Postulat  
przewartościowania  
i metanoi*

wartości tego życia. Chrystus formułuje ten postulat przewartościowania wszystkich wartości, tej jakiejś metanoi, czyli przemiany naszego usposobienia, w tych właśnie sformułowaniach paradoksalnych ośmiu błogosławieństw. Właśnie to, co uchodzi za wartość w oczach ludzi, to właśnie Chrystus osądza, że to ostatecznie nie jest wartość decydująca o szczęściu, czyli o błogosławieństwie dla człowieka.

[...] Wobec Boga musimy wszyscy uznać, że jesteśmy nicością, musimy uznać, że cokolwiek posiadamy, to jest tylko wynikiem Bożego zmiłowania. *Cóż masz, czego byś nie otrzymał?* Wszystko jest darem. I dlatego obojętnie, czy jesteśmy bogaci w dobra tego świata, czy jesteśmy ubodzy. Istotne jest to, żebyśmy byli ubodzy w duchu. To znaczy, abyśmy wszystko przyjmowali jako dar Boży. Za wszystko Bogu dziękowali i wykorzystywali te dobra, które Bóg nam daje zgodnie z Jego wolą.

Nie po to mamy mieć majątek, żeby mieć to uczucie zadowolenia z siebie, żeby czuć się pewnym i wywyższać nad innych, ale jeżeli mamy więcej majątku niż inni, to znaczy, że mamy więcej darów od Boga, i bardziej jesteśmy zobowiązani niż inni, żeby tym darem służyć wszystkim<sup>16</sup>.

„W przypowieści o nielojalnym zarządcy (zob. Łk 16,1-13) ewangelista przytacza szereg wypowiedzi i pouczeń o tym, jaki powinien być nasz stosunek do pieniędzy i dóbr tego świata. Są to krótkie zdania, zachęcające do dokonania wyboru, który wiąże się z radykalną decyzją i stałą wewnętrzną czujnością. W rzeczywistości życie zawsze jest wyborem: między uczciwością i nieuczciwością, wiernością i niewiernością, egoizmem i altruizmem, dobrem i złem. Bardzo wymowne i kategoryczne jest zakończenie tego fragmentu Ewangelii: «Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi». Ostatecznie, mówi Jezus, trzeba podjąć decyzję: «Nie możecie służyć Bogu i Mamonie!» (Łk 16,13). Mamona jest słowem

---

<sup>16</sup> Ks. F. Blachnicki, *Homilia z dnia 29.01.1984 r.*, Archiwum Ruchu Światło-Życie.

pochodzenia fenickiego, które oznacza bezpieczeństwo ekonomiczne i powodzenie w interesach; możemy powiedzieć, że bogactwo zostało tu ukazane jako bożek, któremu poświęcamy wszystko, aby osiągnąć dobrobyt materialny, tak że ów sukces ekonomiczny staje się dla człowieka prawdziwym bogiem. Trzeba zatem podjąć podstawową decyzję, **dokonać wyboru między Bogiem i mamoną, między logiką, wedle której zysk jest ostatecznym kryterium naszego działania, i logiką dzielenia się, solidarności.** Gdy dominuje logika zysku, pogłębia się przepaść między biednymi i bogatymi, a także coraz bardziej wyniszczające staje się korzystanie z zasobów ziemi. Kiedy natomiast przeważa logika dzielenia się i solidarności, można zmienić kurs i skierować na sprawiedliwy rozwój, służący wspólnemu dobru wszystkich. W gruncie rzeczy chodzi tu o wybór między egoizmem i miłością, między sprawiedliwością i nieuczciwością, a w ostatecznym rozrachunku między Bogiem i szatanem. Jeżeli miłość Chrystusa i braci nie jest uważana za coś dodatkowego i powierzchownego, lecz traktuje się ją jako prawdziwy i ostateczny cel całego naszego życia, trzeba umieć dokonywać zasadniczych wyborów, być gotowym do wielkich wyrzeczeń, a jeśli potrzeba, również do męczeństwa. Dziś, tak jak w przeszłości, życie chrześcijańskie wymaga odwagi, by iść pod prąd, kochać tak jak Jezus, który kochał do tego stopnia, że złożył siebie w ofierze na krzyżu. Moglibyśmy zatem powiedzieć, parafrazując stwierdzenie św. Augustyna<sup>17</sup>, że musimy wykorzystać dobra ziemskie do zdobywania dóbr prawdziwych i wiecznych: jeśli bowiem są ludzie gotowi dopuszczać się wszelkiego rodzaju nieuczciwości, byle tylko zapewnić sobie materialny dobrobyt, który i tak zawsze jest niepewny, o ileż bardziej my chrześcijanie powinniśmy troszczyć się o osiągnięcie wiecznego szczęścia przy pomocy

---

<sup>17</sup> Św. Augustyn z Hippony (354-430), filozof, teolog, organizator życia kościelnego, święty Kościoła katolickiego, jeden z ojców i doktorów Kościoła, pisarz i błogosławiony prawosławny; wielu protestantów uważa go również za duchowego przodka protestantyzmu, ponieważ jego pisma miały duży wpływ na nauki Lutera i Kalwina.

dóbr tego świata (por. Mowy, 359, 10). A zatem, jeśli chcemy, by nasze talenty i umiejętności, jak również dobra, które posiadamy, przynosiły owoce na wieczność, jedyną drogą do tego jest dzielić się nimi z braćmi i w ten sposób okazać się dobrymi zarządcami tego, co Bóg nam powierza”<sup>18</sup>.

W jaki sposób pułapka „niewłaściwe aspiracje” może uniemożliwić pełnienie woli Bożej i przeżywanie wolności finansowej?

Jeśli zapominamy, że czas pobytu na ziemi jest określony i nie trwa wiecznie, możemy zamiast postawy wiernego szafarza dóbr Pańskich przyjąć postawę właściciela, który postępuje tak jak chce (bo myśli, że ma do tego prawo i uważa, że wie najlepiej); unika odpowiedzialności przed Bogiem, ponieważ nie liczy się z tym, że zostanie zapytany jak zarządzał powierzonymi sobie dobrami.

To, w jaki sposób działamy wynika z priorytetów i celów, które chcemy osiągnąć. Z przyjętej życiowej filozofii wynikają podejmowane decyzje. Złe decyzje mogą być brzemiennie w skutkach doczesnych i mogą wpływać na wieczność; mogą zniszczyć wiarygodność chrześcijańskiego świadectwa, a nawet relację z Bogiem. Nie sposób ukryć, że jest się niewiernym, bo wierność łatwo zweryfikować – w drobnych rzeczach. Jeśli chrześcijanie nie są wierni Bogu, stają się antyświadectwem nie tylko dla szukających Boga, ale też dla osób małej wiary.

Św. Augustyn powiedział: „Człowiek nie modli się, aby powiedzieć Bogu, co On ma zrobić, ale aby Bóg powiedział, co człowiek ma zrobić”.

---

<sup>18</sup> Papież Benedykt XVI, *Musimy być dobrymi zarządcami tego, co Bóg nam powierza*, Homilia przed katedrą w Velletri w dniu 23.09.2007 r. [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/homilie/velletri\\_23092007.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/velletri_23092007.html) (23 IX 2015).

**Zobacz:**

Odpowiedz na następujące pytania:

- Za kogo się uważasz: właściciela czy zarządcę?
- Na czym polega Twoja wierność lub niewierność?

**Skonfrontuj ze słowem Bożym:**

Przeczytaj fragment z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian (1 Kor 4,1-2.7):

*Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych! A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny. Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał.*

- W jaki sposób podejmujesz decyzje finansowe? Czy kierujesz się w tym zakresie wskazaniem słowa Bożego?

**Działaj:**

Zrób bilans majątkowy, abyś wiedział, czym zarządzasz.

Bilans składa się z dwóch części: aktywów długo- i krótkoterminowych oraz pasywów, czyli naszych zobowiązań.

Możesz wypełnić następujące tabele:

Aktywa krótkoterminowe (ostatnie 5 lat)	PLN
Gotówka i stan konta Oszczędności Fundusze inwestycyjne Wartość odstąpienia polis ubezpieczeniowych Mienie ruchome Inne	
Aktywa Długoterminowe	PLN
Mieszkanie/dom Wartość firmy Fundusz emerytalny Zamknięte fundusze inwestycyjne Inne	
Suma aktywów	

Zobowiązania krótkoterminowe (spłacalne w ciągu 5 lat)	PLN
Zadłużenie kart kredytowych Niezapłacone rachunki Kredyt samochodowy Pożyczki bankowe Pożyczki od znajomych Inne zobowiązania	
Zobowiązania Długoterminowe	PLN
Kredyt hipoteczny Inne	
Suma zobowiązań	

Wartość majątku netto
Suma aktywów – Suma zobowiązań = Wartość majątku netto

Stań z tymi zapisami i obliczeniami przed Bogiem na modlitwie i wyznaj, jeśli tego chcesz, że odtąd chcesz być Mu wierny, że oddajesz Mu panowanie nad tym wszystkim, czym Ciebie obdarował i prosisz o wskazówki, jak zarządzać finansami zgodnie z Jego wolą.